

NADZIEJA BRAZYLII, PRZYSZŁOŚĆ BARCELONY

# NEYMAR

LUCA CAIOLI



*Neymar będzie lepszy  
niż Messi i Ronaldo.*

PELÉ

**SON**  
WYDAWCA  
CZASOPISMA  
DLA DZIECI  
I MŁODZIEŻY



NADZIEJA BRAZYLI, PRZYSZŁOŚĆ BARCELONY

# NEYMAR

LUCA CAIOLI



NADZIEJA BRAZYLII, PRZYSZŁOŚĆ BARCELONY

# NEYMAR

LUCA CAIOLI

tłumaczenie  
DAMIAN JUSZCZYK

KRAKÓW 2014

Tytuł oryginału:

**NEYMAR**

Copyright © Luca Caioli 2014

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo SQN 2014

Copyright © for the translation by Damian Juszczak 2014

*Redakcja* – Izabela Pabisz-Zarębska, Kamil Misiek / Editor.net.pl

*Korekta* – Kamil Misiek / Editor.net.pl

*Opracowanie typograficzne i skład* – Joanna Pelc

*Okladka* – Paweł Szczepanik / BookOne.pl

*Luca Caioli cover photo credit* – Elvira Giménez

*Front cover photograph, back cover photograph and all photos inside the book* ©

Getty Images / Flash Press Media

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.


Wydanie I, Kraków 2014


ISBN 978-83-7924-132-3 (okładka: Neymar w stroju FC Barcelony)


ISBN 978-83-7924-139-2 (okładka: Neymar w stroju reprezentacji Brazylii)





[www.wydawnictwosqn.pl](http://www.wydawnictwosqn.pl)

 **DYSKUTUJ O KSIĄŻCE**

 /WydawnictwoSQN

 /SQNPublishing

 /WydawnictwoSQN

 **NASZA KSIĘGARNIA** [www.labotiga.pl](http://www.labotiga.pl)



Szukaj naszych książek  
również w formie  
elektronicznej

*Dedykuję Olmo, Lorenzo, Elvirze,  
Aldzie oraz Tullio.*







## WSTĘP

Gdy w drugiej połowie sezonu 2012/13 Barcelona przegrywała najpierw z Realem Madryt w Pucharze Króla i Primera División, a później z Bayernem Monachium w Lidze Mistrzów, fani Barcelony debatowali nad koniecznymi zmianami w składzie. Dla wielu lekiem na całe zło miał być Neymar, czarujący w lidze brazylijskiej i składzie Canarinhos. Jednak to, co dla jednych było jego zaletą, dla innych stanowiło największą wadę – Neymar pozostawał zagadką. Nie wiadomo było, czy przystosuje się do europejskiego futbolu, czy nie okaże się czasem najdroższą wpadką Barcelony.

Inni wielcy Brazylijczycy przechodzili dłuższą drogę na szczyt. Zanim postawił na nich wielki klub, aklimatyzowali się w lidze holenderskiej czy francuskiej (jak Romário, Ronaldo czy Ronaldinho) albo choćby klubie z niższej półki w lidze hiszpańskiej (jak Rivaldo). Ryzyko zazwyczaj się nie opłacało – Robinho (choć sprzedany przez Real z zyskiem) co prawda gra w Milanie, a wcześniej występował w Manchesterze City, jednak nie zrobił takiej kariery, jakiej od niego oczekiwano. Nie otarł się nawet o spekulacje w sprawie przyznania Złotej Piłki. Również transakcje Barcelony bezpośrednio z rynku południowoamerykańskiego nie zachęcały do podejmowania takiego ryzyka. Zapomniany Keirison wrócił do Brazylii bez nawet jednego spotkania w barwach Barcelony na koncie, przierzucany co sezon na wypożyczenie do innego klubu.

Maxi López, choć miał mocne wejście w postaci bramki i asysty w meczu z Chelsea, również skończył na wypożyczeniu i w końcu odszedł z klubu.

Nic więc dziwnego, że nie wszyscy byli chętni na kolejne laticynoskie eksperymenty w Barcelonie. Nastroje nieco poprawiły się już po ogłoszeniu transferu – w czasie Pucharu Konfederacji, w którym Neymar pełnił główną rolę w zespole zwycięskiej Brazylii, zwłaszcza w finale przeciwko swoim przyszłym kolegom z zespołu. Za swoją postawę otrzymał nagrodę dla najlepszego zawodnika turnieju. Dziś *culés* już inaczej patrzą na nowy nabytek. Neymar rozegrał kilkanaście spotkań i zdaje się spełniać oczekiwania większości kibiców, widzących w nim godnego następcę Messiego. A przecież Brazylijczyk nie miał łatwo i nie mógł liczyć na taryfę ulgową. Od czasu swojego pierwszego spotkania w nowych barwach (w Gdańsku w meczu towarzyskim z Lechią) wszystkie oczy, jeśli akurat nie na Messim, skupione były na nim. I może właśnie to sprzężenie dwóch wielkich futbolowych magików paradoksalnie tłumaczy dobrą postawę Neymara.

Brazylijczyk przychodził do stolicy Katalonii jako zawodnik o statusie gwiazdy, wcale przecież nie nieskazitelnej – w rodzimej lidze często krytykowany był za zuchwałość i boiskową samolubność. Tymczasem w Barcelonie zaakceptował niepodzielne panowanie czterokrotnego zdobywcy Złotej Piłki, wykazując się zadziwiająco pokorą. Do tego stopnia, że niektórzy zaczęli komentować, że... za często chce asystować, zamiast wykańczać akcje. Jeśli już jednak zaczyna punktować, robi to niezwykle efektywnie (a przy tym i efektownie). Już w Superpucharze Hiszpanii jego gol przesądził o zwycięstwie Barcelony. Do tego dołożył bramkę w Gran

Derbi, a co najważniejsze, świetną postawę podczas absencji Messiego. Coś, czego brakowało Barcelonie w sezonie 2012/13. Zwłaszcza mecze z Villarrealem (dwa gole) i Celtikiem (hat-trick) były pokazem najwyższego piłkarskiego kunsztu Neymara.

Czy można więc zaryzykować stwierdzenie, że kontuzja Messiego, wykluczająca go z gry na kilka tygodni, to najlepsze, co mogło się przytrafić Barcelonie? Po pierwsze, przydarzyła się w okresie, kiedy Barcelona nie gra najważniejszych meczów w sezonie, pokryła się ze świąteczno-noworoczną przerwą. Po drugie, jak wszyscy mają nadzieję, pozwoli Argentyńczykowi w spokoju i z dala od mediów się zregenerować, co może przynieść korzyść nie tylko Barcelonie w drugiej części sezonu, ale również reprezentacji Argentyny na nadchodzącym mundialu. Wreszcie po trzecie – pokazała, że *messidependencia* być może jest już przebrzmiałym tematem.

Zdaje się, że drużyna zaakceptowała Neymara. Już wie, że może mu zaufać w trudnych momentach, że Brazylijczyk potrafi przyjąć na własne barki dużą odpowiedzialność. Na pewno spora w tym zasługa nowego trenera, Taty Martino, wychowanego w duchu piłkarskim bliskim Barcelonie, ale niezwiązanego tiki-taką na śmierć i życie. Wielu twierdziło, że nie ma miejsca w składzie jednocześnie dla Neymara i Messiego, ale wydaje się, że szkolenowiec Dumy Katalonii znalazł taką lukę – również w mentalności kibiców i samych piłkarzy. Przekonał ich do swojego pomysłu na drużynę, zdał egzamin z Gran Derbi, a Barcelona wciąż strzela najwięcej bramek w lidze, niewiele ich przy tym tracąc. Najskuteczniejszymi zawodnikami w drużynie są obie południowoamerykańskie gwiazdy, a Barcelona zdaje się mieć odpowiedź na każdą

sytuację podczas meczu, nawet jeśli zaczyna od dwubramkowej straty, jak w spotkaniu z Getafe.

Z ostateczną oceną Neymara na pewno trzeba poczekać. Jeszcze nie wiemy, jak wytrzyma kondycyjnie cały rok, jak zniesie granie na pełnych obrotach przez dwa intensywne sezony przedzielone mistrzostwami świata. Póki co wszystko, czego dotyczy, zamienia się w złoto. Jak się zachowa w obliczu porażki? Niekoniecznie gdy Barcelona przegra, ale jeśli Neymar zagra kilka słabszych meczów, nie strzeli ważnego karnego, usiądzie na ławce... Prawdziwa presja przyjdzie też po pierwszym wielkim sukcesie, kiedy Neymar naprawdę sięgnie szczytu i będzie się musiał na nim utrzymać. Na wiele pytań dostaliśmy już odpowiedź, ale zostało jeszcze równie dużo wątpliwości.

Jedno jest pewne. O Neymarze jeszcze będzie głośno.

Tomasz Lasota

Prezes Polskiej Penyi FC Barcelony Fan Club Barça Polska



## PLAC CHARLESA MILLERA

Podkręcony wąs, rozwichrzona grzywka, biała koszula, krótkie czarne spodenki i piłka w dłoniach: to obraz, który na fotografiach z epoki – tych wykonywanych z błyskiem lampy i dymem z magnezji – przedstawia Charlesa Williama Millera.

Syn Johna, szkockiego inżyniera, który tak jak trzy tysiące innych Brytyjczyków pojechał do Ameryki Południowej, żeby konstruować tory, oraz Caroloty Fox, Brazylijki o angielskich korzeniach. Charlie urodził się w dzielnicy Brás w São Paulo 24 listopada 1874 roku. W wieku dziewięciu lat zostaje wysłany na naukę do Europy, jak nakazywały reguły wyższych sfer społecznych. Opuszcza statek w Southampton i najpierw idzie do szkoły Banister Court, a później do internatu hrabstwa Hampshire. Banister to mała prywatna szkoła założona przez wielbnego George’a Ellaby’ego, w której miały się kształcić dzieci pracowników firmy Peninsular Steam Navigation. Kiedy Miller był uczniem, stanowisko dyrektora piastował Christopher Ellaby, syn wielbnego i wielki pasjonat futbolu. W Anglii ta piękna gra cieszy się już statusem oficjalnej: 26 października 1863 roku w Londynie powstał Angielski Związek Piłki Nożnej – Football Association, pierwsza piłkarska federacja na świecie, która ujedynoliciła reguły gry. Ellaby, który w przeszłości był kapitanem szkolnej drużyny w Oksfordzie,

potrafi zarażać swoich uczniów piłkarskim entuzjazmem. Charles Miller jest dobrym zawodnikiem i szybko zostaje kapitanem szkolnego zespołu. Jego młodzieńcza twarz i grzywka sprawiły, że otrzymał przydomek „Chłopczyk”. Mimo swojej fizjonomii zostaje świetnym środkowym napastnikiem, który czasami gra też na lewej flance. „To nasz najlepszy napastnik. Jest szybki, posiada błyskawiczny zwód i fantastyczny strzał. Zdobywa bramki z wielką łatwością”, zapewnia szkolna gazeta. Czterdzieści jeden goli w trzydziestu czterech meczach w barwach Banister Court, w tym trzy w trzech bratobójczych starciach z Kościołem Świętej Marii z Młodzieżowego Związku Piłki Nożnej, poprzednikiem Southampton Football Club, drużyny angielskiej Premier League. Miller prezentuje radosny i ofensywny styl gry, ma fantazję, dużą kontrolę nad piłką i kocha zwody, dzięki którym zostawia w tyle osłupiałych przeciwników. Dlatego mając siedemnaście lat, dostanie zaproszenie do gry w Corinthian FC Londyn, klubie stworzonym przez byłych piłkarzy z różnych angielskich szkół i uniwersytetów, aby zapobiec wyższości szkockiej myśli szkoleniowej. Corinthian to nazwa, która po latach, z dodatkiem w postaci końcówki „s” i pod auspicjami właśnie Millera będzie jednym z najsłynniejszych klubów z São Paulo. W 1894 roku, po zakończeniu studiów, Charlie wraca do Brazylii. W walizce wiezie dwie piłki firmy Shoot wyprodukowane w Liverpoolu – prezent od kolegi z drużyny – pompkę, parę butów piłkarskich, dwie koszulki (jedną z Banister i drugą ze Świętej Marii), a także gruby tom, stanowiący regulamin sporządzony przez Football Association.

Podobno podczas podróży Charlie nie przestaje trenować: drybluje między przeszkodami i pasażerami z jednej strony pokładu

na drugą. Kiedy 18 lutego już w porcie Santos John – jego ojciec – pyta go, co sprowadza go z Anglii, Charles odpowiada: „Moje magisterium. Twój syn obronił pracę magisterską z futbolu z wyróżnieniem”. Angielsko-brazylijski dwudziestolatek rozpoczyna pracę, tak jak jego ojciec, w Firmie Kolejowej São Paulo i zapisuje się do São Paulo Athletic Club, założonego w maju 1888 roku przez brytyjskich kolonistów. Członkowie klubu grają w krykieta, a nie w futbol. Znają tę grę, ale nikt nie wykazuje zainteresowania uprawianiem jej. Charles Miller rozpoczyna swoją pracę „duszpasterską”. W klubie tłumaczy przyjacielom i kolegom z pracy – wysokim urzędnikom kompanii gazowej, Banku Londyńskiego i kolei – zasady gry i podstawowe pojęcia, takie jak przerwa, rzut różny, boisko i rzut karny, aż wreszcie udaje mu się zgromadzić grupę adeptów. Przekonuje ich do treningów na boisku Várzea do Carmo, wtedy znajdującym się między Luz i Bom Retiro, a dziś przy ulicy Gasômetro. Nie ma chyba tematu dotyczącego piłki nożnej, z którym nie zaznajamialiby się ci angielscy zapaleńcy. Jakis czas później, w liście do swojego przyjaciela Alcino Guanaby z Rio de Janeiro, Celso de Araújo pisze:

---

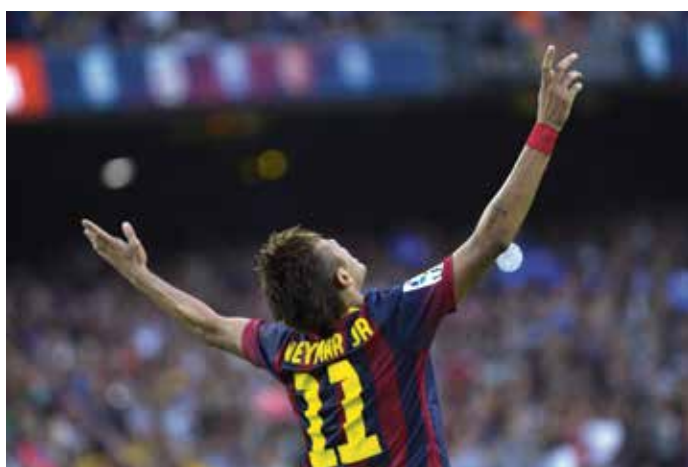
Tam, w strefie Bom Retiro, grupa szalonych Anglików zatraciła się w czymś, co przypomina pęcherz wołowy. Z tego, co widzę, ogromną satysfakcję sprawia im, gdy ten żółtawy pęcherz trafia w prostokąt zrobiony ze słupków.

---

Sceptycyzm na bok, futbol zaczyna zyskiwać popularność wśród dżentelmenów Wspólnoty Brytyjskiej, aż wreszcie Millerowi udaje się zorganizować mecz. Jest 14 kwietnia 1895 roku. W Várzea

do Carmo mierzą się dwie ekipy złożone z Anglików i Brazylijczyków: Koleje São Paulo i Kompania Gazowa. 4:2 wygrywa ekipa „kolejarzy”, z Millerem na czele, który strzela dwa gole. Widzów jest niewielu: to przyjaciele i pracownicy obu firm. Nie ma to jednak większego znaczenia, bo to pierwszy oficjalny mecz piłkarski w Brazylii, który wyznacza datę narodzin tego, co okaże się później najbardziej popularną dyscypliną sportu w kraju. Wiadomo na pewno, że jeszcze przed powrotem Charliego do Anglii, między 1875 a 1890 rokiem, niektórzy pracownicy angielskich firm i brytyjscy marynarze rozgrywali mecze na ulicach i plażach Rio, a także to, iż planowali zorganizować spotkanie przed rezydencją księżnej Izabeli, regentki Imperium Brazylijskiego w imieniu don Pedro II. Pewne jest również, że w szkole Świętego Luisa z Itu jezuita José Montero rozpropagował wśród profesorów i uczniów grę zwaną bate bolão. Wiadomo też, że gry, takie jak futbol, uprawiane są w różnych szkołach religijnych i świeckich w São Paulo, Río de Janeiro i Río Grande do Sul. Mimo to dla Brazylijczyków właśnie Charles Miller jest ojcem futbolu. Chodzi o to, że oprócz rozegrania pierwszego historycznego meczu, Miller odegrał kluczową rolę w powstaniu klubu piłkarskiego São Paulo Athletic Club (SPAC) oraz w procesie utworzenia, 19 grudnia 1901 roku, pierwszej brazylijskiej federacji piłkarskiej: la Liga Paulista de Futebol, która rok później przyczyniła się do rozegrania pierwszych piłkarskich zawodów mistrzowskich. Mistrzostwa rozpoczęły się 3 maja 1902 roku, z pięcioma uczestniczącymi zespołami: São Paulo Athletic Club, Associação Atlética Mackenzie College, Sport Club Internacional, Sport Club Germânia i Clube Atlético Paulistano.





W zespole z Katalonii czuje się coraz lepiej



Neymar z nagrodą Puskása za najładniejszy gola 2011 roku, otoczony takimi osobowościami jak Dani Alves, Messi oraz Pelé

Za parę lat okaże się, czy syn pójdzie w ślady ojca



Koniec fragmentu.

Zapraszamy do księgarń  
i na [www.labotiga.pl](http://www.labotiga.pl)

**EQN**

WYDAWNICTWO  
SINE QUA NON

